

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Baczność!

W dzień wyborów w Wartemborku, to jest we wtorek, dnia 7-go listopada rano o wpół do 8-mej odbędzie się na sali hotelu p. Schmeling **zebranie**, na które wszystkich walmanów zapraszamy. Obaj nasi kandydaci do sejmu będą na zebraniu obecni.

Komitet wyborczy.

Do naszych walmanów!

We wtorek, dnia 7 listopada, o 10-tój przed południem ma się odbyć w Wartemborku wybór dwóch posłów do sejmu pruskiego. Wszyscy walmani powinni się na ten czas stawić w Wartemborku, ale lepiej, że każdy będzie już rano o wpół do 8-mej w Wartemborku, aby wziąć udział w zebraniu przedwyborczym, jakie się na sali p. Schmeling odbędzie. Ponieważ i przy tych wyborach o każdy głos chodzi, dla tego upominamy, aby ci, którzy koleją zjeżdżają, nie zapoznili czasem pociagu. Wszyscy którzy od Olsztyna koleją do Wartemborka zjeżdżają, muszą wsiść do pociagu: w Biesalu o 4 minut 3 rano, w Zamensdorfie o 4 minut 13 rano, w Olsztynie o 4 minut 38 rano. Jadący koleją od Rotlisa o 6 min. 53 rano, w Wipsowie o 7 min. 4 rano. Jadący furmankami także powinni się pośpieszyć, aby najpóźniej o 8 rano każdy z walmanów w Wartemborku się stawił.

Mamy nadzieję, że żaden z tych walmanów, których lud obrał i zaufaniem obdarzył, nie zdradzi też tego zaufania w nim położonego, nie da się zmieknąć pięknymi słówkami, prośbą lub groźbą, ale odda głos tylko na naszego kandydata, którym jest

Ks. dr. Antoni Wolszlegier,
proboszcz z Dąbrówna.

Nadto jest obowiązkiem każdego z

naszych walmanów, oddać głos kandydatowi partii średniej, która to partya przy wyborach do parlamentu poparła i dopomogła do przejścia naszego posłowi. Kandydatem tym jest rektor katolickiej szkoły chłopców pan

Fischer z Olsztyna.

Pamiętajmy, że na Śląsku katolickie centrum połączyło się z najgorszymi kulturnikami, twórcami praw majowych i aby nie dopuścić do wyboru dwóch Polaków i katolików, panów Gonsiora i Siarę.

Pamiętajmy, że poczynawszy od przeszłych wyborów aż do dzisiejszego dnia wyzwicka, oszczerstwa i fałszywe rzucano na ludność polską dla tego tylko jedynie, że ta o swe prawa polityczne się dopomina.

Pamiętajmy, że na naszego posła do parlamentu niemiecka prasa katolicka rzuciła tyle podłych i haniebnych wyzwick, denuncyacji i podejrzeń, iż nieuczyniłby tego żaden żyd ani poganin.

Pamiętajmy to wszystko i w dniu 7 listopada w Wartemborku, jako całą odpowiedź na to, wszyscy walmani pod żadnym warunkiem nie mogą nikomu innemu oddać głosu, tylko naszym kandydatom, którymi są:

1. Ks. prob. dr. Antoni Wolszlegier z Dąbrówna.
 2. Rektor p. Fischer z Olsztyna.
- W imię Boże! Za wolność prawdę i prawo.

Kto burzy, szczuje i rozdzwaja?

Potrzeba bardzo wiele zimnej krwi, aby nie wybuchnąć na wszystkie obrzydliwe i podłe zarzuty, jakie na przeciw naszemu posłowi do parlamentu, ks. dr. Wolszlegierowi popisały w ostatnim czasie Ermlenderka i lajb-organ p. Buchholza, olsztyński Volksblatt. Kto czyta naszą Gazetę, ten wie, że przeciw kandydatom centrum, ks. prob. Herrmann i panu Graw nie napisaliśmy ani słówka. Dopominaliśmy się dotąd tylko zawsze, aby i ks. Wolszlegiera jako kandy-

data do sejmu postawiono, bo lud nasz tego sobie życzy. Tymczasem osławiona Ermlenderka, a z nią i Volksblatt całe prawie strony piszą o ks. Wolszlegierze, starając się go zohydzić i odsądzić od czci i wiary. Na co to wszystko się dzieje, wiemy bardzo dobrze. Otóż Ermlenderka chciałaby chętnie, aby ks. dr. Wolszlegier odezwał się w jakiej Gazecie, aby potem mogła się z nim kłócić. W numerze 251 Ermlenderka postawia nawet dziewięć pytań ks. Wolszlegierowi i powiada, że dobrze by było, aby ks. W. na te pytania odpowiedział. Jak głupie i żadnej podstawy nie mające są te pytania, dewodzi to, iż Ermlenderka pyta się księdza Wolszlegiera, czy to prawda, że jest Polakiem i że w Olsztynie w **polskiej czapce** chodził. Ks. dr. Wolszlegier nie zapiera się, że jest Polakiem i to też mu zjednało szacunek u swoich i u obcych, bo tylko ten jest co wart, kto się swego pochodzenia nie wstydi, ale jest dumnym z niego.

My się śmiać niebędziemy, choćby Ermlenderka chodziła z „fają“, w „klocach“ i „szlafmocy“, bo wiemy, że to jej strój, ale wara jej od polskiej czapki. Ublżyłby swęj godności kapłańskiej ks. dr. W. gdyby choć jednym słowem miał się oddzwaniać na obrzydliwe wystąpienia piśmiadła brunsberskiego i olsztyńskiego. Ta sama Ermlenderka i Volksblatt, które niby chcą Gazetę uczyć poszanowania dla duchownych, nie znają poszanowania dla godności kapłańskiej naszego posła. Jakże ich w tym względzie zawstydza lud polski? Lud polski czci i szanuje wszystkich kapłanów katolickich na całym świecie, a przed kilku laty widzieliśmy jak z czcią lud nasz całował rękę księdza Daniela, murzyna, który z dalekiej Afryki przybył w nasze strony i bawił w Olsztynie, Gietrzwałdzie i innych miejscowościach na Warmii. A tu Ermlenderka i Volksblatt szczują bezustannie nasz lud przeciw kapłanowi-rodakowi, któremu

nie zarzucić nie mogą, jak to, że jest Polakiem. Do rozdwojenia więc pomiędzy polskimi a niemieckimi katolikami, do nieszanowania duchownych pcha lud coraz bardziej sama Ermlenderka i Volksblatt. Niech pamiętają oba te pisma, że kamienie, jakie teraz ciskają na osobę naszego czcigodnego posła, mogą się odbić na nich samych i na tych, którzy za nimi stoją. Na świecie nie zostaje nic bez kary — a Pan Bóg nie rychliwy ale sprawiedliwy.

Jak „katolickie“ niemieckie pisma u nas pojmują swe zadanie, dowodzi to, iż pan Buchholz, który za księżę pieniądze swą gazetę wydaje, w ciągu jednego miesiąca przez dwie osoby został zaskarżony, a jedną osobę, jak powiada, sam zaskarżył. Włóczenie się po sądach, obrażanie ludzi przez Gazety, skargi, oto najnowsza doskonałość naszych katolickich pism niemieckich. Już i sprawiedliwsi Niemcy obrzydzili sobie tą hecę Ermlenderki i Volksblattu, a z naszych rodaków nie powinien nikt, szanujący swą godność narodową, ani przez progi puścić tych piśmideł.

W Bartóltach

było zeszłej niedzieli zebranie przedwyborcze stronnictwa centrum, na którym przemawiał ks. prob. Herrmann z Biskupca. W olsztyńskim Volksblacie wyczytaliśmy, że tam jacyś „obcy“ ludzie już przed zebraniem przybyli i bardzo agitowali przeciw partyi centrum. Dalej czytamy w tymże Volksblacie, że ci „obcy“ nie dopuścili do wybrania walmanów centrowych, a jakaś kobieta miała zachowanie „fanatyków“ (!) polskich

O rolę

(Ciąg dalszy.)

— Dyś wykpiąło, wykpiąło ze szczerem, kapka ledwo została. Cóż tak patrzysz, jak głupia?

Dziewczyna nie odpowiedziała, stanęła u komina i wpatrzyła się w płomienie.

— Gadać do niej, to kieby do drewna! — wołała coraz bardziej rozgniewana matka.

Podeszła ku córce, chcąc może ją uderzyć — ale skoro zajrzała jęj w oczy i zobaczyła łzy z nich płynące, zmiękła, jak zwykle matki.

— Oj Małgoś, Małgoś, — wyrzekła, zalamując ręce — już widzę, gdzieś ty chodziła.

A po chwili dodała:

— A na co ci to! Niechby Boże broń ojciec zobaczył, miałabyś ty za swoje i ja przy tobie. Gotówby ubić na miejscu.

— Niech ubije! raz będzie konier! — szepnęła dziewczyna przez zaciśnięte zęby. Sochalina nie usłyszała

oznaczyć wyrażeniem się: „Izba pełna faryzeuszów.“ Sprawozdanie takie w Volksblacie bardzo nas zaniepokoiło, bo nie wiedzieliśmy, co to za „obcy“ ludzie zjawili się na zebranie. Teraz dopiero otrzymaliśmy od naszego korespondenta z parafii Bartóltowski list, który tę całą rzecz wyjaśnia. List ten brzmi tak:

„W zeszłą niedzielę mieliśmy „vorwal“ w Bartóltach. Po nieszporych przybył ks. prob. Herrmann z Biskupca i przedstawił się jako kandydat do sejmiku i powiedział o stanie rolniczym i mowie polskiej. Chciał też zabrać głos p. Lipka z Jedzparka, lecz mu niedozwolono, bo ks. prob. bartóltowski mówił, iż L. nie jest z tej parafii, a zebranie jest tylko dla parafii bartóltowskiej. Pan L. na to się odezwał, że przecież Volksblatt zapraszał na to zebranie, na co mu nie odpowiedziano. Ks. prob. z Bartólt wygłosił mowę, żeby dobrych walmanów wybierali, którzyby głos dali ks. prob. Herrmann. Na to ludzie wołali, że przecież ks. dr. Wolazlegier pierwszy być powinien, a niektórzy na to krzyknęli: Niech żyje ks. dr. Wolazlegier! Zrobił się z tego potrzask, choć było i brząkanie, to nie nie pomogło. Chciał jeszcze ks. prob. coś mówić, ale hałas nie ustawał. Na zakończenie wezwano do obrania walmanów centrowych, ale nikt się nie zgłosił i posiedzenie musiano zamknąć.“

Tyle nasz korespondent. Z tego widać, że całe to zebranie dla tego nie szło w porządku, iż pokrzywdzono prawo ludu polskiego. Jeżeli w karczmie jest polityczne zebranie publiczne, to wolno każdemu wypo-

jej może i udobruchana nagle do dała:

— Nie trzeba gadać: chłopak śwarny, do roboty zuch i ojców szanuje. Nie odszedłby ich tak, jak Ignac, z którego nie mają pociechy ni pomocy. Cóż! żeby był jeszcze śwarniejszy, kiej między Sochalami a Kozikami niejakić zgody być nie może.

— Co ja temu krzywa! — odparła dziewczyna, — bawiliśwa się razem od dziecka, razem chodzili za bydłem, a teraz przez niego to mi już nie nie miłe na świecie.

— Abo to prawda! — ofuknęła ją matka. — Czy to jeden Jasiek na świecie? Poczekaj! przed zapustami tylko patrzeć, jak ta Szymek Pazdunów z wódką przysła.

— Ja nie chcę! — zawołała Małgosia.

W tej chwili drzwi skrzypnęły i wszedł do chaty Sochala. Kobiety namiętnie nagle, a gospodyni jęła się krzątać koło innej wieczerzy, bo wiedziała, że mąż był niecierpliwy okru-

wiedzieć, co myśli i czego żąda. Przez takie właśnie starcie się zdań przekonuje się ludzi, po czyjej stronie jest prawda i komu przyznać słuszność. Żeby zaś p. Lipkę z sąsiedniego Jedzparka nazwać „obcym“ w Bartóltach, to jest po prostu śmiesznym. Toć i ks. prob. Herrmann nie jest z Bartóltowskiej parafii tylko z Biskupieckiej. Smutne to u nas, że ma być zgoda, ale ludzi, którzy się o swe prawa dopominają, nazywają „polskimi fanatykami“. Oj, co prawda to nasi „fanatycy centrowi“ nie widzą w oczach swych belki i koniecznie chcą iść głową przez mur. Nie chcą się liczyć z tem, że lud nasz coraz bardziej przychodzi do poznania swych praw i w sprawach politycznych też chce mieć swój wolny głos i swe prawo. Uznać to panowie centrowi będą musieli czy rychlój czy później — a im rychlój się to stanie, tém prędzej będzie zgoda.

Wyboru walmanów

wypadły dla nas wszędzie dość pomysłnie. W Olsztynie mamy 35 naszych walmanów, w Warmborku 6, w Reszlu 7. Z wiosek doszły nas następujące liczby:

Lankowo 5 naszych.

Kronowo 3 naszych.

Stary Wiercub 1 nasz 2 przeciwnych.

Kolaki-Prole-Wipsowo 3 naszych.

Otendorf 1 nasz, 2 niepewnych.

Dere 3 przeciwnych.

Gilawy 3 naszych, 1 przeciwny.

Obwód Jedzparcki 4 naszych, 1 niepewny.

tnie! Zwłaszcza od czasu sprawy z Kozikiem wszystko go gniewało i nie uspokoił się nawet, choć rolę mu przyśadzono. I kto wie, czy ta jego popędlliwość nie przyczyniła się więcej od zabiegów Marcina do zrzucenia go z sołtystwa.

Był to chłop w średnim wieku, wysoki, kościaty, zdawał się starszym niż był w istocie, na spracowanej twarzy oprócz bruzd zwykłych, jakie wypisuje wiek i trudy, zarysowały się jakieś bruzdy inne, przykre dla oka. Wyglądał jakby się czegoś lekka, czemś niepokoił. I niech Bóg broni, żeby mu się kto sprzeciwił, — wiadano, iż w gniewie był strasznie zapamiętały: nie dziwota więc, że żona i Małgoska a nawet mała Olka bały go się, jak ognia.

Wszedł do izby ponury jak zwykle, z brwią ściągniętą i spojrzał podejrzliwie po obecnych, a widząc zapłakane oczy córki i zaniepokojoną twarz żony, spytał groźnie:

— A co tam znowu?

Bartolty 1 nasz, 1 niepewny, 3 przeciwnych.

Bartag 1 nasz, 2 przeciwnych.
Szombruk 2 naszych, 1 przeciwny.
Purda 3 naszych, 2 przeciwnych.
Brunswald 2 nasz, 2 przeciwnych.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Jegomość król i cesarz rozporządził i sam rozporządzenie to podpisał a ministrowi wypełnić kazał, żeby odtąd w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej księża proboszczowie byli przewodniczącymi w dozorach kościelnych. Dotąd jedynie tylko księża w tych polskich diecezjach prawa tego nie mieli. Dalej polecił cesarz ministrowi od szkół, żeby nakazał więcej Polaków przyjmować do seminarjów nauczycielskich po prowincjach z polską ludnością, aby ustał brak polskich nauczycieli. Nakazano też tych seminarzystów uczyć śpiewu polskich pieśni kościelnych, uczyć zabaw polskich, żeby mogli polskie dzieci i bawić i uczyć za pomocą polskiego języka. Nareszcie polecono postać seminarzystów do szkoły między polskie dzieci, aby tam wprawiali się w uczeniu religii św. po polsku, izby potem zostawiały nauczycielami, mieli już wprawę do uczenia polskiej dziatwy. A więc dobroć i sprawiedliwość cesarska zwróciła się i ku tej stronie i nakazała uczynić nam ulgę. Za co niech Bóg cesarza błogosławi i da mu najdłuższe życie i zdrowie.

— Minister rolnictwa v. Heyden dał poznać w swej przemowie przy sposobności 50-letniego jubileuszu towarzystwa centralnego rolniczego

Małgośka milczała, stojąc koło komina.

— No! cóż tam? — spytał groźniej Sochała.

— Ej nie! — odparła szybko żona, dolewając wody do świeżego udoju mleka i stawiając go przy ogniu.

— Jakto nie, czegoż dziewczucha płakała?

— Bom ją zgadła, co dała mleku wykpić, a teraz muszę oto niezbitane jeszcze zagotować do klusek.

To co mówiła, było prawdą, przecież ojciec musiał zrozumieć, że po za tą gospodarską szkodą kryło się coś innego, — wyrzekł więc, zwracając się do córki:

— O czymże ty myślisz?

Małgosia miała oczy spuszczone; czuła na sobie badawczy wzrok ojca, buntownicze myśli paliły się w jej głowie, usta jej poruszyły się, jakby chciała wypowiedzieć wszystko, co miała na sercu, ale strach uwięził jej słowa w gardle.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dla prowincji saskiej, iż pracuje nad tem, aby pozaprowadzano w państwie osobne izby gospodarcze, (Landwirtschaftskammer), któreby się zajęły sprawami rolnictwa, jak izby handlowe sprawami handlu. Jakież to izby będą i kiedy plan stosowny będzie przedłożony, o tem zamilczał, ale zapewniał, że wynik jego usiłowań zadowoli wszystkich rolników.

— Pismo urzędowe „Reichsanz.“ ogłasza, że parlament niemiecki został zwołany na dzień 16 listopada.

— Cła przyniosły rządowi niemieckiemu od 1-go kwietnia do końca września ogółem 168 milionów 388 tysięcy 445 marek czyli prawie 2½ miliona mniej, aniżeli w pierwszej połowie roku zeszłego. Widać kiepskie czasy!

— Hrabia Paweł Hoensbroech, niegdyś gorliwy obrońca Kościoła św., wystąpił niedawno temu z zakonu Jezuitów, i zerwał zupełnie z Kościołem katolickim. Krewni jego są dobrzy katolikami. Oby mu Pan Bóg raczył dać jak najprędzej upamiętanie.

— Z Jerozolimy donoszą do gazet włoskich co następuje: Dnia 26-go października wieczorem wpadli jacyś rabusie do kościoła betleemskiego podczas nabożeństwa i zaczęli strzelać do wiernych. Jeden z mnichów został zabity, a dwóch innych ciężko rannych. Wszysey trzej są Włochami, rabusiów nie zdołano pochwycić. Konsul włoski ma się upomnieć o to, ażeby winnych wykryto i ukarano.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

• **Olsztyn.** Płata i ostatnia tego-roczna sesja sądów przysięgłych rozpoczęła się dnia 20 listopada i potrwa około 10 dni.

— Przypominamy, że jutro, w niedzielę odbędzie się w lokalu p. Echa przy ulicy Lipińskiej walne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda“, na które wszystkich członków i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa się zaprasza.

Zarnad.

— Położona przy rynku posiadłość pana Lippmanna, w którym znajduje się handel kolonialny i restauracya, kupił za 41 tysięcy marek niejakiś p. Markus.

• **W Szombruku** obchodzić będzie p. nauczyciel Hoppe dnia 25 b. m. 25-letnią rocznicę swego urzędowania w tej miejscowości. Ogółem jest nauczycielem 29 lat.

• **Z Elbląskiego.** Woda w Nogacie urosła w ostatnich dniach 2 metry. — Pewna dziewczyna z Kempy rybackiej utopiła swoje nowonarodzone dziecko w Nogacie. Po długich badaniach przyznała się do winy i uciekła następnie bez śladu. Domyślają się ludzie, że również

się utopiła, gdyż nad brzegiem Nogatu pantofle znaleziono, które podobno dawniej nosiła. — Kopanie buraków już ukończono, a sprzęt jest tak obfity, że się zapewne bardzo przyczyni (mianowicie wytłoki) do zastąpienia braku pa-azy.

• **Działdowa.** Wykryto tu morderstwo, popełnione przed 6 tygodniami. Zatrudniał tu rzeźnik O. W. dwóch robotników, z których jeden drugiego kłonią zabił, z pieniędzy obrabiał i zwłoki następnie w sianie zagrzebał. Morderca waleśał się przez pewien czas po różnych miejscowościach, lecz ostatecznie popadł w podejrzenie i odstawiono go do sątu w Olsztynie, gdzie przyznał się do zbrodni i wskazał miejsce takowej, gdzie też rzeczywiście zwłoki znaleziono.

• **W Szalejewskim** lesie pod Pogorzela zabili kłusownicy 34-letniego leśniczego. nazwiskiem Denscha. Na granicy Zalesia w lesie szalejewskim słyszano odgłos strzałów. Byli to kłusownicy, którzy kradli zwierzynę. Leśniczy D. postanowił ich przydybać. Dnia 19, 20 i 21 bm napróżno czatował, aż nareszcie dnia 22 o godzinie 3 rano wyszedł do lasu, z którego już nie wrócił. Ciało jego znaleziono w gęstwinie. Otrzymał dwa strzały, potem rękę mu złamano; widoczna, że kłusownicy wprzód go postrzelili a potem dobili. — Zostawił żonę z czworgiem dzieci.

• **Koronowo.** W tych dniach były aż trzy ognie w tutejszej okolicy. W Klonowie spaliły się wszystkie stodoły, stajnie dworskie i budynki gospodarcze, w Wtelnie zniszczył ogień obory, budynki i wiele bydła, wreszcie był pożar w Wilcach. Przyczyny tych pożarów nie wypośredkowano.

• **Toruń.** W niedzielę upadł maszynista, schodząc z lokomotywy na wielkim dworcu w Toruniu, tak nieszczęśliwie, że wkrótce zmarł skutkiem odniesionego uszkodzenia. Zawiadawca stacyi w Toruniu dostał się między wozy przy zestawianiu pociągu i dla pokaleczenia odwieziony być musiał do lazaretu.

• **Palplin** 29 października. Przy licznem udziale członków i gości obojej płci obchodziło dziś tutejsze „Towarzystwo ludowe“ trzecią rocznicę założenia swego. Wstęp do uroczystości rozpoczął prezes Towarzystwa ks. prob. Bartkowski obazernym wykładem o obowiązkach żony i matki chrześcijańskiej i jej wielkiem znaczeniu w obecnym społeczeństwie naszym. Duch czasu i przewrót coraz to gwałtowniej wełska się do nas, i aby go pokonać, jedyny środek dobre wychowanie młodego pokolenia. Żona i matka powinna być sercem rodziny, od niej to najwięcej zawisła przyszłość społeczeństwa, państwa i kościoła. Hasła okłasi świadczyły o doniosłym znaczeniu wykładu czcigł. księdza prezesa. Dla urozmaicenia tego obchodu ołoyło się kilka deklamacyi wygłoszonych przez

członka p. W. i dzieci obojej płci, których zebranie z wyrazem największego zadowolenia odsłuchało. Nie mniej przyczyniło się też do uroczystości tutejsze „Towarzystwo św. Cecylii” swoim pięknym śpiewem treści religijnej i narodowej, za co wszystkim śpiewakom należy się szczerza podzięką. Wspólną pieśnią „Ciebie Boże chwalimy” zakończył się obchód i zarazem mile przebyty wieczór.

* **Z Chojnickiego.** Przed kilku dniami spaliła się w Karczynie stodoła gospodarza K. wraz z całym tegorocznym żniwem. K. ponosi wielką stratę, gdyż ani budynków, ani inwentarza nie miał zabezpieczonego. — Majster szewski Wollin z Somina (?) odebrał w tych dniach z konsultatu niemieckiego wielką niespodziankę. Syn jego bowiem, który w r. 1873 wywędrował do Ameryki, zapisał umierając, cały swój majątek w ilości 30,000 i dom mieszkalny rodzi-

com. Obecnie zamyślają starzy małżonkowie jechać do Ameryki, aby tam ostatnie dni życia przeżyć. Stary Wollin jednakże tak się z radości rozchorował, że gotów umrzeć.

* **W Bydgoszczy** obchodził domy młodzieniec jakiś z prośbą o udzielenie wsparcia. Policja śledzić zaczęła tego jegomościa i ku wielkiemu zdziwieniu przekonała się, że jest on właściwie „dumą” która powiada, iż jest żoną pewnego odywatela z pod Mogilna, ale męża swego po sześcioletnim nieszczęśliwym pożyciu teraz opuściła. — Ciekawe!

* **Trudno uwierzyć**, a jednak możliwe jest, że prawda, co opowiadają polscy robotnicy, którzy powrócili z Brunświku. Stowarzyszenie pod wezwaniem św. Izidora postanowiło roztoczyć duchowną opiekę nad Polakami katolikami, którzy co lato wędrują do Saksonii po większe zarobki, a tam korzystać nie

mogą z opieki księży niemieckich, nie umiających po polsku. Kosztem tego stowarzyszenia księża polscy odwiedzają kolonie polskie, aby biedakom kazania mówić i udzielać im Sakramentów świętych. W Gandersheim i Klus, miejscowościach położonych w Brunświku, zaszedł podobno oburzający wypadek. Katolicy duchowni zobowiązani są tam prosić superintendenta protestanckiego o pozwolenie na tę misję!! Superintendent nie tylko nie dał tego zezwolenia, ale nawet nasał policję, aby śledziła kroki i słowa katolickiego księdza. Dzieje to się w Prusiech, nie w Chinach i nie u murzynów! Czy rząd toleruje to postępowanie? Dziwić się potem, że rośnie liczba socjalnych-demokratów!

Sprzedż drzewa.

W czwartek, 9 listopada, rano o 9-tej w Rudzie drzewo na opał z obwodów Mędryny i Mazuchy.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy podaje do wiadomości, że panu

J. MONDRY, Olsztyn

jak dotąd tak i nadal zlecilem

wylączną sprzedaż

moich naboł, marka Orla, jako i ładunki i wszystkie gatunki prochu po cenach oryginalnych.

Z wysokim szacunkiem

W. Güttler.

Reichenstein na Śląsku.

Prosta ulica 10. **S. Fischer, Olsztyn,** Prosta ulica 10. pozwala sobie Szanownej tutejszej jak i zamiejscowej Publiczności na nadchodzącą porę jesienną i zimową swój jak najbogaciej zaopatrzony

skład

butów i trzewików

jak najuprzejmiej polecić.

Mam zapasy tak trzewików jak i butów bez i z ciepłym podszyciem dla mężczyzn, kobiet i dzieci, jako i prawdziwe rosyjskie i niemieckie kolosze w wszystkich możliwych tylko gatunkach i po różnych cenach.

Wszystek towar, tak buty jak i trzewiki, są z najlepszej skóry, robione przez tutejszych mistrzów szewskich akuracie i dobrze, tak, że co do trwałości nie nie pozostawiają do życzenia.

Ceny są umiarkowane i tanie, tak, że każdy kupujący zostanie zadowolony.

Z wysokim szacunkiem

S. Fischer,

Prosta ulica 10.

Prosta ulica 10.

Obstalunki podług miary, jako i reperacje wykonują się rzetelnie i w krótkim czasie.

Mój skład skór prowadzę jak dotąd i nadal i jest tenże we wszystkie gatunki skór, cholew, artykułów dla szewców i t. d. zawsze dobrze zaopatrzony.

**Żelazowształbach,
cegieł, buchzą, węgle
kewalskie,**

• wszystkie gatunki •

**lemieszki kowadła mie-
chy kowalskie świdry**

poleca po znanych tanich cenach

J. Mondry,

skład żelaza.

Obicia do drzwi i okien
pojedynczo hurtownie

żelazne piece,

gotownia, drzwiczki do pieców, piekarniki, kamienie szmotelowe, glinę ognistą, cement, papę na dachy, smołę, wagi docymalne, gwoździe drutowe itd.

poleca po znanych tanich cenach

J. MONDRY,

skład żelaza.

Książki

w oprawkach zwyczajnych pięknych, od 30 fen. począwszy do 10 marek,

są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej”.

KALENDARZ

Marqański

i rozmaite inne kalendarze po zwykłych cenach poleca

A. Samulowski

w Gietrzwałdzie.